KRAKÓW, 1910. NR. 4.

OŚWIATA LUDOWA

ORGAN KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ

TREŚĆ:

T. O. L.

Nr 4. Kraków, kwartał IV. r. 1910. Rok I.

OŚWIATA LUDOWA

Organ Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

WYCHODZI CO 3 MIESIĄCE POD KIERUNKIEM REDAKCYJNEGO KOMITETU TOWARZYSTWA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr KAZIMIERZ LUBECKI. | REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Prof. JÓZEF GANCARCZYK.

WYDAWCA: KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO OŚWIATY LUDOWEJ.

Roczna prenumerata wynosi 1 Koronę. Numery pojedyncze po 30 halerzy. Członkowie krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej otrzymują czasopismo bezpłatnie. — Adres Redakcyi i Administracyi „Oświaty Ludowej“: ul. Kanonicza l. 19, I. piętro, Kraków.

DO SKORZYSTANIA....

(KILKA UWAG DLA DROBNYCH GOSPODARZY ROLNYCH).

Po różnych wsiach, czy to na pastwiskach gminnych, czy też na gruntach poszczególnych gospodarzy, widzimy nieraz formalne jeziora, jak bezużytecznie przelewają swoje wody przez ustawiczny napływ źródlany. Są to rodzaje jakby stawisk, tak je też powszechnie określają. Mało kto jednak myśli o tem, że przestrzeń taka zalana wodą, pozornie na nic się zdać nie mogąca, może mieć olbrzymie zastosowanie w gospodarstwie wiejskiem, przez umiejętne ujęcie jej we względne koryto i wyzyskanie na zarybienie, które tak świetnie przyczynia się do zaspokojenia potrzeb naszych materyalnych, jakich pod żadnym warunkiem sama gospodarka rolna bez jakiegoś przemysłu lub handlu domowego dać nam nie jest w stanie. Najmniejsza nawet kałuża, o ile nie wysycha, wszelkiego rodzaju moczary, dadzą się doskonale uregulować na zarybienie pewnymi gatunkami ryb.

Nad podniesieniem gospodarstwa rybnego u nas, jak dotąd, bardzo mało zrobiono i tylko gdzieniegdzie zrozumiano, że jednak rozumna i odpowiednia hodowla ryb czy raków świetnie się opłaca. Gospodarstwo to wymaga niesłychanie małych zachodów i dlatego tem więcej się poleca. Znamy ubogich rolników, którzy zarybiwszy u siebie maleńkie stawki karpiami, mają z nich przeciętnie do 200 i 400

koron rocznego dochodu; tymczasem dawna, marna łączka lub ugór, leżały odłogiem, ani to dla bydła, ani na budowę, ot tak chyba, na legowisko robactwa.

Widzimy więc, jak pożyteczną jest hodowla ryb. Przeważnie zaś karpi i linów — ryby te bowiem masami rozchodzą się po naszych rynkach powiatowych, zakupują je najczęściej handlarze zaraz po połowie, przy stawie i płacą przeciętnie po dwie korony za 1 kgr. karpia, który w najlepszym razie dochodzi nieraz do 4 klgr.

Nad podziw ryby te mnożą się tak licznie[1]), że już w drugim roku trzeba oddzielać narybek od kroczków do innych stawków niezbyt głębokich, gdyż woda niedostatecznie ogrzewana przez słońce, nie przyczynia się bynajmniej do ładnego i szybkiego wzrostu.

* * *

Najlepszą obsadą w gospodarstwie rybnem po małych stawkach, są niewątpliwie karpie i liny. Na hodowlę przeto tych ryb zwróćmy uwagę.

W gospodarce stawowej rozróżniamy dwa rodzaje, to jest: zarybienie stałe i chwilowe, to ostatnie zwłaszcza najczęściej i najpraktyczniej stosuje się u nas. Już bowiem wczesną wiosną zakupuje hodowca kroczki karpia i lina i wpuszcza je do stawów, gdzie przy dobrych warunkach ryba ta ogromnie szybko wzrasta, a przy wysprzedaży jej jesienią, znajdujemy wielki przyrost i niemały zarobek. Ten rodzaj stosują dziś tu i owdzie włościanie, chwaląc sobie pożytek z dopełniającego jakby wychowu. Stawki ich przeto całą zimę stoją nienarybione, ale z wiosną w nich życie.

Pierwszy rodzaj więc to zarybienie stałe, tu potrzeba już większej troskliwości, większego zachodu, nie można też ograniczać się na jednym tylko stawku, ale przynajmniej

---

[1]) Karp składa przeszło pół miliona ziarn ikry. Gdyby przeto z tych wszystkich ziarn wylągł się narybek i odchował należycie, mielibyśmy miliardy ryb nieomal w każdem i drobnem gospodarstwie — jednakże wiele ziarn marnuje się, a zaledwie tysiączna ich część zostaje zapłodnioną. Zwykły karp stawowy odbywa tarło przy sprzyjających warunkach ciepłoty, w połowie maja. W czasie tym widzimy na stawach niezwykły ruch; w miejscach płytkich, gdzie tarlaki pluszczą się, biją ogonami, ocierają kamienie i pnie w wodzie, składają tam na źdźbłach trawy ikrę. Wiele ziarn marnieje dlatego, że po spęcznieniu trudniej zapładniają się one, przetem nie wszystka ikra jest zapłodnioną — w wielu zaś wypadkach napotyka ona na szeregi nieprzyjaciół, jak ptaki, myszy, pijawki i inne.

dwa są potrzebne: hodowlany płytki i zimowy głęboki, gdzie ryby zimują, zasypiając u spodu głębi, dochodzącej do dwóch metrów, podczas kiedy staw hodowlany nie powinien być głębszy nad 30 do 60 centymetrów, bo tylko wtedy znakomicie ogrzewa wodę słońce, tworząc potrzebną temperaturę, i przyczynia się do życia fauny wodnej, to jest wszelkiego rodzaju robaczków, owadów, które służą za naturalny i pożądany pokarm rybom. Ponadto jednak ryby te karmić trzeba sztucznie, chcąc mieć znaczny ich przyrost.

W tym celu wrzuca się do takiego stawu codziennie pewną ilość pokarmu i to w miejscach płytkich lub też na specyalnej desce, ułożonej tuż ponad dnem wody.

Karp należy do ryb bardzo mało wybrednych, zjada bowiem wszystko, co z kuchni mu w odpadkach poniosą, tucząc się znakomicie; zarówno smakuje on w ziemniakach, jak i w grochu, łubinie, otrębach, chlebie i innych.

Jest jeszcze niezły sposób wytwarzania sztucznie fauny wodnej, a temsamem przyczyniania się do naturalnego pokarmu ryb. Wystarczy zabić dwie lub trzy wrony, rozrąbać je na połowy i zawiesić na tykach, które wkłada się następnie ostrym końcem w dno brzegów wody. W taki sposób uwiązane u szczytu tyczki mięso ulega rozkładowi w miarę tego, jak operuje nim słońce, wabiąc całe stada wszelkich owadów, które spadają następnie do stawu, gdzie odrazu służą za pokarm kręcących się tam i czatujących wiecznie ryb.

Karp z linem w jednym stawie godzą się doskonale — lin żeruje na dnie stawiska po błocie, karp zaś szuka pożywienia ponad dnem — to zatem, co karp nie uchwyci, znajdzie lin w błocie; stąd dobrze, gdy staw zarybiony karpiem ma i linów trochę, zwłaszcza, że te ostatnie mają także niemały popyt na rynkach powiatowych, dzięki temu, że nadają się one świetnie na marynatę. Innych gatunków ryb do takiego stawu nie należy wpuszczać, gdyż zatraci on odrazu swój charakter i nie będzie miał już tej właściwej sobie wartości.

Karpie, liny i inne zresztą ryby, mają w wodach dużo nieprzyjaciół. Należą do nich w szczególności powszechnie znane u nas pijawki i robaki wodne zwane pływakami, podobne z wyglądu do czarnych, leśnych chrabąszczy; niszczą one głównie narybek.

Pływaków tych należy więc strzedz się, w szczególności po stawach hodowlanych, gdzie duża masa tego roba-

ctwa jest w stanie większość narybku całkiem wytępić. Jeśli pokaże się przeto kilkanaście takich pływaków, trzeba starać się ich zniszczyć. Najlepszym i najpewniejszym środkiem będzie tu całkowite spuszczenie stawu i wymrożenie go lub po przeniesieniu ryb do innego stawku, dokładne zwapnienie go. Obok pływaków i innych jeszcze szkodników, jak naprzykład niszczące groble: dzikie króliki, krety i szczury; bezpośrednie zaś szkodniki ryb to wydry, łasice, sorki, czaple, zimorodki, bąki, rybitwy i cały szereg innych obok tranek, zjadających ikrę, oraz pluskiew i larw różnych chrząszczy, pasożytów rybich, powodujących ospę karpia i t. d., musimy się starać szczególnie tępić pijawki i głowacze — te zwłaszcza ostatnie mają znamienne wady, wpływające bardzo ujemnie na przyrost narybku, który tępią zażarcie, zjadając go z nienasyconą żarłocznością już w zarodku samym, nadto przez niezwykły swój apetyt ujmują w znacznej ilości karmy sztucznej dla starszych ryb — są one więc podwójnie szkodliwe. Pijawki zaś czepiają się parotygodniowego narybku, wysysają z niego krew, a nierzadko w żarłoczności swojej pasożytniczej ssąc rybkę, przedziurawiają ją na wylot i to nieraz po dwie pijawki jednocześnie. Widzimy przeto, że cierpiąc szkodników tych w naszych stawach, stajemy się sami przyczyną uszczerbku w gospodarce tej — i to uszczerbku wielkiego, nie dziwmy się też później, że niema należytego przyrostu u nas, że niema spodziewanych korzyści, jakie obiecywano nam...

Także niedawno temu wykazano, że puszczyki żywią się przeważnie rybami. Puszczyk ukrywa się starannie w nadbrzeżnych trawach i sitowiach, skąd pilnie śledzi poruszenia ryb w wodzie — gdy tedy ryba zaczyna płynąć powierzchnią wody, wtedy rzuca się on na nią, a po zjedzeniu, czeka nowej zdobyczy, całkiem nie zmieniając obranej raz pozycyi. Badania żołądków ptaków tych wykazały, że tam, gdzie znajdują się zarybione wody, puszczyki żywią się wyłącznie rybami.

Gospodarka rybna zaleca się niesłychanie wprost przez niesienie sporego dochodu, ale stanowczo pod tym tylko warunkiem, że hodowla odbywać się ma racyonalnie. Tępić przeto wszelkich niszczycieli naszej pracy.

* * *

Wiadomo, że najlepszem pożywieniem dla ryb wogóle to karma w faunie wodnej. Z biegiem jednak czasu ho-

dowcy ryb zrozumieli, że chcąc mieć szybki i ładny przyrost karpi, trzeba karmić je jeszcze inaczej, to jest wytwarzać dla nich pokarm specyalny, jak naprzykład groch, bób, żyto, jęczmień, wyka, łubin żółty i niebieski, kukurydza, tę zwłaszcza ostatnią ryby jedzą chętnie, zyskując wiele na dorodnym wyglądzie. Warzyw tych i innych roślin nie gotuje się wcale — wrzucone bowiem do stawów naszych namakają tam, pęcznieją i są gotowe do zjedzenia przez karpie, które też uwijają się skoro przy tej czynności, wzrastając w trójnasób prędzej, niż o samej karmie naturalnej

Sposób karmienia obrać należy regularny i umiarkowany, aby przez zbytnie przeładowanie karmą cięższą, jak naprzykład ziemniakami, nie wywołać chorób żołądkowych, a tem samem nie przyczyniać się dobrowolnie do wprost odmiennych i niepożądanych skutków.

Karmę należy podawać na specyalnie przyrządzonej pryczy, o której mówiliśmy już gdzieindziej, lub w miejscach stosownie płytkich.

Pokarm musi być świeży — nie spleśniały i nie stary, gdyż łatwo z tej przyczyny może on być powodem niebezpiecznej choroby rybich kiszek.

Jadła karpie używają różnie, zależy to przedewszystkiem od miary ciepłoty wody, która im jest cieplejsza, tem chętniej one żerują, wyzyskując znakomicie wszelką karmę.

Przyjęto za niezawodny pewnik, że karp trawi najlepiej przy 24° C. ciepłoty, przy 28° C. jeść on przestaje już całkiem. To samo się dzieje, gdy ciepłota ta spadnie do 8° C.

Widzimy z tego, że w dniach bardzo gorących, a także w dniach zimnych, cel karmienia byłby chybiony i karma zmarnowaną. W te dnie tedy wstrzymać się należy od wrzucania jakiegokolwiek pożywienia do stawu, zwłaszcza dlatego, że pasza ta ulega nadto na dnie stawu rozkładowi, który zabiera potrzebny tlen rybom i staje się częstokroć przyczyną niezdrowia u ryb, w następstwie gromadnie nieraz zasypiających.

Wskazanem będzie chronienie drobnych trawek i odnóżek na wodzie, co w niczem zupełnie nie szkodzi stawom, a jest doskonałym środkiem wabienia owadów, które przysiadając na nich bywają tu pochwytywane przez ryby, nadto na trawce takiej roją się dziesiątki żyjątek, dobrych na pokarm dla narybku, który ciekawie radzi sobie w zdobywaniu przysmaku tego — można bowiem łatwo zaobserwować,

jak małe karpiki chwytają w pyszczki trawkę taką, potrząsają nią zdumiewająco silnie, wskutek czego żyjątka te spadają do wody i są rozchwytywane przez narybek. Niekiedy zdarza się, że rosną tuż na brzegach wód zioła, o żółtych drobnych kwiatkach, gdzie właśnie wyjątkowa ilość fauny się gnieździ; gdy przeto łodyżka taka zostanie wstrząśnięta, opada wtedy przekwitły kwiat jej razem z fauną i bywa doszczętnie zjedzony przez czatujący narybek.

* * *

W niejednem miejscu na wsi, skarżą się właściciele drobnych gospodarstw wiejskich, że po założeniu u siebie stawków rybnych, nie mieli z nich spodziewanej korzyści, a to dzięki suszy, jaka nawiedzając ich okolice, przyczyniła się do osuszenia wody, zostawiając jedynie błoto i kałuże z dawnego łożyska stawu, przez co większe ryby zmarniały, narybek zaś niszczyły zawzięcie żaby, których liczono na tysiące. Co do wypadku ostatniego, to rzecz bardzo względna. Wprawdzie znany przyrodnik Diessner z całą stanowczością utrzymuje, że żaba wodna, to najzawziętszy przeciwnik młodego narybku — tymczasem niezmordowany badacz tej kwestyi bądźcobądź spornej, Vogel, potwierdzając wyniki badań Diessner'a powiada, że żaba wodna pożera jedynie w razach nadzwyczajnych narybek, ale chorowity, który wypływa przewrócony bokiem na powierzchnię wody — w rzeczywistości zaś tępi szkodliwe dla ryb owady wodne.

Krakowski „Okólnik rybacki“ w obronie żaby wodnej podaje między innemi następujące charakterystyczne szczegóły. Oto niedawno temu, przyrodnik Haempel zbadał dokładnie 250 żołądków żab wodnych i znalazł, że w samej rzeczy ich zawartość składała się przeważnie z drapieżnych owadów, których hodowcy ryb tak bardzo się obawiają.

A że — jak mieliśmy się sposobność przekonać — za największych przeciwników narybku, uchodzą wśród naszych gospodarzy żaby żółte i brunatne, oraz tak zwane ropuchy, tem więcej przeto szkody w narybku one wyrządzać nie mogą, gdyż pożywienia dla siebie nie szukają nigdy pod wodą. Ropuchy bowiem to jedne z najpożyteczniejszych żab w gospodarstwach naszych wogóle.

Pędzą one żywot swój na polach, zamieszkując dziupła drzew starych, piwnic i lochów — żyją przeciętnie do lat 40,

a tępią gorliwie wszelkiego rodzaju robactwo szkodliwe tak dla zboża, jak i ziemniaków.

Więc jak powiedzieliśmy już — rzecz to względna, czy żaby tak „zawzięcie" tępiły narybek. Jeżeli jednak stawki przez suszę, lub inne jakie okoliczności, doszły do wspomnianego na początku stanu mało sprzyjającego należytemu rozwojowi ryb i jeżeli opady w stawach tych rok rocznie powtarzają się dzięki najczęściej temu, że nie mają innego przypływu wody, jak tylko z deszczów, a są bez odpływu, należy wtedy, chcąc z nich mieć dobry, niezawodny pożytek, zasadzić brzegi krzakami, wierzbą i olchą co się da, umiarkowanie jednak, aby nie okorzenić całego stawku — i obsadzić rakami.

Przy obsadzie takiej niewielkiej trzeba zwracać baczną uwagę, aby w stosunku do trzech samic nie było więcej, jak jeden samiec — do stawku przy utrzymaniu takiego stosunku, wpuścić kopę raków, które tu już rozmnożą się znakomicie same, znajdując doskonałe kryjówki dla siebie w lochach korzeni z obsadzonych drzew po brzegach. W stawkach tego rodzaju raki chowają się świetnie wprost i są pokaźnym dochodem w drobnem gospodarstwie wiejskiem.

Wpuszczając raki do nowego legowiska, przywiezione z targu, czy też złowione gdzieś w strumyku lub rzece, należy je układać na brzegu, aby same powłaziły w przygotowany im stawek, gdyż przez nagłe wrzucanie do wody, łatwo podusićby się mogły.

Przeciętna miara raka wynosi do 10 centymetrów. Rybacy określają ochronny czas dla raka samca od 1 października do końca marca, dla samicy zaś tak samo od 1 października, jednakże do końca lipca.

W ten sposób wyzyskane małowodne stawki dadzą także łatwy i rentowny zysk. Gospodarka ta nie wymaga zbytniego zachodu, nie absorbuje czasu wiele. Pożywienia dużo rak nie potrzebuje, mimo łakomstwa wielkiego — wystarczy do stawku od czasu do czasu wrzucić padlinę jakąś, rozpłatać żab kilkanaście — a to przyczyni się do ładnego przyrodku.

Zbyt raków na rynkach naszych łatwy.

Stanisław Jasiński.

KOŁA ROBOTNICZE T. O. L.

Ktokolwiek choćby tylko pobieżnie śledził społeczne życie naszego narodu, ten nabrać musiał przekonania, że do wspólnego warsztatu pracy przystąpiła nowa warstwa, pełna życia i sił, warstwa robotnicza. Dziś już nikt nie będzie uważał za przesadę zdania, „przez oświecony lud do wolności". A częścią tego ludu jest robotnik. I to *pars*, powiedziałbym, *major*, większą częścią. Bo w miarę powstawania u nas przemysłu, masa robotnicza wzrastać będzie i z czasem przewyższy liczbą swoją lud włościański.

Z tym nowym czynnikiem liczyć się musi i powinno każde ogólno-narodowe towarzystwo. Towarzystwo Szkoły ludowej dawno już zrozumiało, jak ważnym czynnikiem w społeczeństwie stanie się robotnik, jak ważną jest zatem rzeczą wciągać tego robotnika w towarzystwa. I dlatego też stworzono cały szereg czytelń i kół jużto im. Borelowskiego, jużto im. Kilińskiego, wreszcie im. Lelewela. Te koła składają się głównie z samych robotników.

Ale i Towarzystwo Oświaty ludowej nie mogło pozostać w tyle; poczęło i ono myśleć o skupieniu pod swoim sztandarem rzesz robotniczych.

Pierwsze takie „Koło robotnicze" powstało w dniu 16 listopada 1909 roku w Krakowie. I dobrze zrobił Zarząd T. O. L., powołując takie Koło do życia. Może ktoś powiedzieć, że niezgodnem jest z duchem demokratycznym, który dziś zapanował powszechnie, by dzielić naród na poszczególne klasy, by zwłaszcza pod względem oświatowej pracy rozróżniać robotników, rolników, rzemieślników itd. Twierdzenie takie byłoby jednakże mylne, bo nie uwzględnionoby poziomu umysłowego rozmaitych warstw społecznych. Gdyby oświata stała u nas tak wysoko, jak n. p. w Szwecyi, Norwegii i i., w takim razie grupowanie ludzi w stowarzyszeniach klasowych byłoby błędem, w swoich następstwach jak najgorszym. Ale u nas jest inaczej. Właśnie T. O. L. ma dopiero szerzyć tę oświatę wśród różnych warstw. Chcąc więc mieć ze swej pracy poważne owoce, musi środki do celu wiodące stosować do wysokości poziomu kulturalnego tych, których chce oświecać i uświadamiać. Jeśli zatem weźmiemy

pod uwagę rozmaity stopień oświaty w naszem społeczeństwie, natenczas grupowanie ludzi w towarzystwach oświatowych według klas uważać musimy za jedynie racyonalne, za jedynie do celu wiodące. Trzeba zatem stwarzać Koła włościańskie, Koła robotnicze, Koła rzemieślnicze itp.

Wracam jednak do krakowskiego „Koła robotniczego" T. O. L. Założone z końcem ubiegłego roku, może się już poszczycić znacznymi rezultatami. Liczba członków z każdym dniem wzrasta, biblioteka, zaopatrzona w paręset doskonałych dzieł, znajduje dużo czytelników; czytelnia Koła robotniczego, pilnie uczęszczana, ma spory zasób czasopism; ponadto dzięki przychylności kilkunastu akademików odbywoją się co pewien czas odczyty. Jednem słowem ruch panuje bardzo ożywiony. Jeśli jeszcze dodamy, że Koło robotnicze powołuje do życia Kółko amatorskie, to cała działalność przedstawi się w jak najlepszem świetle.

W każdym razie rozwój krakowskiego Koła robotniczego powinien zachęcić Zarząd główny T. O. L., by takich Kół coraz więcej otwierał. Praca ta o tyle łatwiejsza, że organizacya zawodowa robotnicza pod nazwą „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie" ma w Galicyi i na Ślązku cały szereg swoich placówek, a jako stowarzyszenie w zasadach swoich T. O. L. pokrewne, zapewne chętnie Zarządowi głównemu w tej pracy pomoże. Tylko do dzieła, a zaniedbana dotychczas rola przyniesie plon obfity.

Jan Puchałka.

UWAGA O POWSZECHNYM POKOJU.

Wojna jest jednem z największych nieszczęść ludzkości. Jest ona gromadnem zabijaniem mnóstwa ludzi, kwitnących młodością i zdrowiem; straszliwe szkody wynikają z wojny dla rodzin i dla całego społeczeństwa, często bowiem trzeba walczyć za sprawę obcą a nawet nieprzyjacielską, często ponosi się klęski, samo zaś zwycięztwo okupione być musi niezastąpioną niczem ceną ludzkiego życia. Również pod względem pieniężnym najwięcej ze wszystkiego kosztuje wojna i gotowość do niej: corocznie wydaje się na to miliardy, przewyższające znacznie tę kwotę, jaką się poświęca na szkoły, drogi, szpitale i tym podobne pożyteczne urządzenia. Wielce kosztowną także jest danina, którą na cele wojny dawać musi młodzież, najpiękniejsze lata przepędzając w ćwiczeniach do wojny zamiast w owocnej pracy.

Toteż oddawna wznosi uciśniona ludzkość wołania błagalne: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny — wybaw nas, Panie!“ A znakomici mędrcy śmiało ganią wszelkie zgubne zakusy wojenne. Nawet i surowe prawo wiele już czyni ustępstw dla złagodzenia wojny i wprowadza zasadę jej wypowiedzenia naprzód, zakaz niektórych pocisków, bezpieczeństwo kapelanów i pomocy sanitarnej i t. d. Jeszcze to mało jednak i kultura dąży coraz silniej do pokojowego załatwiania sporów.

Od kilkunastu lat odbywają się corocznie wszechświatowe zjazdy przyjaciół pokoju. Są to przeważnie ludzie uczeni, literaci, działacze społeczni, a nieraz także przedstawiciele rządów i monarchów, miłujących pokój. Taki zjazd obraduje nad sposobami usunięcia wojny, a zaprowadzenia bezkrwawych sądów międzynarodowych. Obrady te są zwykle umiejętne i głębokie na podstawie doświadczenia, wiedzy i zapału dla idei pokoju, a niemniej na podstawie wszechstronności i wymiany poglądów ze wszystkich krajów. Uchwały zjazdu ogłasza się w pismach i księgach zbiorowych oraz podaje się w formie memoryałów do panujących i do politycznej Konferencyi w Hadze i przygotowywa się referaty i wnioski, których żądają często najwpływowsze czynniki, mianowicie rządy mocarstw. W ten sposób działa się na opinię powszechną, a chociaż same zjazdy nie mają władzy,

przyczyniają się skutecznie u władców dobrej woli do zapobieżenia rozlewowi krwi. Oprócz tego dążą przyjaciele pokoju do utworzenia międzynarodowego parlamentu pokojowego, któryby rozstrzygał kolizye narodów. Że podobna instytucya nie jest mrzonką, żywy dowód w tem, iż w Bernie szwajcarskiem już odbywają się co roku parlamenty międzynarodowe w sprawie kolejnictwa i im to zawdzięczamy tę łatwość i porządek, który obecnie panuje w przewozie i podróżowaniu po całym świecie cywilizowanym. Z ogólnym postępem w przyszłości będzie można i trudniejsze kwestye na mocy powszechnego porozumienia zaspakajać. Prąd pokoju jest równoległy z odbywającym się rozwojem kultury. Ideę pokojową wysławiają sztuki piękne, nauka i uświadomiony lud w wielkich masach np. w Szwajcaryi, Belgii, Anglii, Szwecyi i indziej.

Dla Polski szczególniej, tak samo jak dla innych narodów uciśnionych np. dla Irlandyi, Finlandyi, Armenii i t. p, ma taka działalność pokojowa olbrzymie znaczenie. Zawsze tam bowiem Polska uważana jest bez względu na opłakany dla nas potrójny rozbiór, bez względu na granice państw zaborczych, za jedną niepodzielną całość; uważana jest na równi z największemi mocarstwami za osobnego uczestnika w dziele powszechnego pokoju. Polska figuruje na pokojowych zjazdach, jako samoistna grupa, mająca swoje przedstawicielstwo w prezydyum zjazdu, w oficyalnych przemowach i mająca prawo do własnej flagi obok sztandarów państwowych. Jest też wiele sposobności, aby przed całym światem o sprawach polskich mówić; jeżeli była nam pożyteczna ankieta Sienkiewicza, który przed dwoma laty zebrał kilkadziesiąt najpoważniejszych głosów, potępiających ucisk polskości przez Prusy, to pożyteczniej jeszcze rozprawiać o naszych krzywdach przed tak ogromnym zjazdem i to corocznie. Zjazd np. tegoroczny powziął rezolucyę wbrew oporowi Niemców, nawołując rządy do sprawiedliwości wobec narodów, wchodzących w skład ich państw. I jako jaskrawy przykład, postawiono prześladowanych Polaków.

Zjazd ten odbył się w Sztokholmie w sierpniu roku bieżącego. Całe społeczeństwo szwedzkie okazało entuzyazm dla sprawy pokoju: wszyscy łączyli się w tej pracy od króla szwedzkiego i ministrów, z których minister spraw zagranicznych był przewodniczącym zjazdu, aż do robotników

i włościaństwa. Świetnie wypadły zarówno posiedzenia w stolicy, jak i wiece ludowe; zarówno akademie muzyczno-oratorskie, jak i wieczory popularne. Za powodzenie pokoju odprawiano uroczyste nabożeństwa z kazaniami w kościołach katolickich, zborach protestanckich i bóżnicach żydowskich. Układano śliczne poezye, urządzano gościnne przyjęcia, a Polsce szczerą objawiano sympatyę. Niżej podpisany miał zaszczyt należeć do tego zjazdu, być jego wiceprezydentem i wygłosić dwie mowy w Malmö i Sztokholmie, oddając cześć idei pokoju, opowiadając o Polsce i zaznaczając towarzystwa, których był delegatem. Jednem z tych towarzystw jest „Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Pokoju“ w Krakowie, a drugiem właśnie „Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej“. Może się chlubić T. O. L., że ono pierwsze oprócz oddzielnych towarzystw pokoju bierze udział w tym wspaniałym ruchu pokojowym. Za pośrednictwem Oświaty Ludowej wejdzie też pewno we wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa zrozumienie szczytnej sprawy pokoju. W zachowaniu pokoju jest pomyślność ludzkości, przez zmniejszanie ciężaru wojennego ulga dla wszystkich, z bezpieczeństwa pożytek i braterstwo między narodami. W tym duchu należy kształcić i wychowywać młodzież, a i samych siebie, bo niestety, choć to tak dla nas pożyteczne, mało jest wiadome. A warto poznać, ukochać i popierać ideę pokoju.

Dr Kazimierz Lubecki.

KORESPONDENCYE.

Borowa, pow. Mielec.

W roku ubiegłym czytelnia nie ograniczała swej czynności tylko do wypożyczania książek. Na zebraniach odbywały się czytania wspólne, pod przewodnictwem kierownika, tak książek jak i prenumerowanych czasopism. Od czasu do czasu były także odczyty kierownika, po których w dyskusyi omawiano różne sprawy bieżące.

Że pożytek działalności czytelni jest wielki, każdy to rozumie, i aby się nie powtarzać, nadmieniam tylko to, że oprócz innych korzyści odnoszonych z czytania, umoralnienie ludu jest rzeczą najważniejszą. Zamiast oddawać się innym rozrywkom, często ze szkodą duszy i ciała, czytelnia gromadzi w sobie lud i daje mu strawę duchową, rozrywkę przyjemną, kształci i oświeca go.

Lud dzisiaj nie ten, co przed kilkunastu laty, pod względem uświadomienia, rozumie, że książka, to najlepszy jego poradnik i czuje wdzięczność dla tych, którzy chociaż zdala od niego, nie zapominają o nim i nie szczędzą trudów i kosztów, by go oświecić i uświadomić.

Dlatego też nie byłbym chyba wiernym tłumaczem uczucia wdzięczności czytelników, gdybym pod adresem Towarzystwa Oświaty ludowej, a przedewszystkiem Szanownego Zarządu głównego, nie umieścił choć tych skromnych wyrazów: „Bóg zapłać“. *Jan Batko.*

Brzezinka, pow. Chrzanów.

Dzieła treści patryotycznej znajdują między tutejszymi czytelnikami niemałe zainteresowanie. Częstokroć kierownik tutejszej czytelni przy pogawędkach naukowych przekonał się, iż książki takie są pilnie czytane, co wpływa dodatnio na stan psychiczny mieszkańców tutejszej gminy.

Poczytność w tutejszej gminie jest wielka. Świadczy o tem ta okoliczność, że dużo czytelników wszystkie książki z czytelni już przeczytało. Następstwem czego jest większe zainteresowanie sprawami narodowemi i oświatowemi. Lud chętnie się garnie na wykłady, odczyty i pogawędki naukowe. Bardzo często zapytuje się przy każdej okoliczności o rozmaite kwestye z naszej przeszłości. Nierzadko trzeba

wyjaśniać z przeczytanych książek wątpliwe sprawy. Przysyłaną do czytelni „Niwę polską“ lud chętnie rozchwytuje i czytuje. Z powodu niewielkiego oddalenia od granicy pruskiej i ubóstwa lud tutejszy emigruje za zarobkiem do Niemiec i innych krajów. Wobec czego kształcenie uczuć patryotycznych i szerzenie zdrowej oświaty w tutejszej gminie jest utrudnione. Bardzo wielką usługę w tej pracy oddaje czytelnia. Ludzie bowiem na podstawie historyi uczą się kochać Ojczyznę, poznawają, że są Polakami gnębionymi przez obce zaborcze rządy, uczuwają potrzebę tej polskości, bronić ją i pielęgnować. To też wdzięczność dla krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej jest wielka.

Jan Błaszkiewicz.

Chwałowice, pow. Tarnobrzeg.

Czytelnia krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wywiera wielki wpływ na mieszkańców gminy tutejszej, szczególniej na młodzież. Czytając książeczki treści religijno-moralnej nabywa młodzież wiele dobrych zasad, któremi w życiu późniejszem posługiwać się będzie. Przez czytanie bowiem książek wiele krnąbrnych i nieposłusznych dzieci nauczyło się posłuszeństwa, miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny, trzeźwości, czystości, poszanowania cudzej własności i czci rodziców, o czem sam przekonałem się, pracując bowiem kilka lat w tej miejscowości, miałem sposobność poznania dodatnich i ujemnych stron mieszkańców gminy tutejszej.

Józef Cetnarski.

Mikłaszów, pow. Lwów.

Za staraniem X. Stanisława Sadowskiego, rz. kat. katechety z Winnik, założyło w naszej gminie krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej bezpłatną czytelnię ludową. Kierownikiem czytelni ludowej w Mikłaszowie zamianował Zarząd główny krak. T. O. L. p. Jana Mykickiego, gospodarza w Mikłaszowie, zastępcą kierownika p. Stanisława Żółkiewskiego, majstra kowalskiego w Mikłaszowie, a opiekunem X. Antoniego Saczyńskiego, rz. kat. proboszcza z Winnik. Uroczystość poświęcenia lokalu, którego użyczyła bezinteresownie p. Marya Władyczkowa, włościanka Polka z Mikłaszowa, i otwarcia czytelni połączyliśmy z uroczystością wzniesienia i poświęcenia pamiątkowego krzyża grunwaldzkiego.

Za najstosowniejszą po temu porę uznaliśmy najbliższą niedzielę po 15 lipca, a więc 17 lipca.

W dniu tym dokonali najpierw poświęcenia wspaniałego krzyża kamiennego, wzniesionego na pamiątkę zwycięztwa grunwaldzkiego, wspomniani księża z Winnik Antoni Saczyński i Stanisław Sadowski. Następnie ruszyły liczne tłumy, zarówno Polaków jak Rusinów, z pieśnią „Serdeczna Matko" na ustach i sztandarami kościelnymi o barwach narodowych pod lokal czytelni ludowej T. O. L. Tu przemówił w ciepłych słowach do licznych zastępów włościaństwa X. Kanonik Saczyński, nawołując do zgody pod znakiem Grunwaldu dwa bratnie narody, polski i ruski. Po poświęceniu lokalu zewnątrz i wewnątrz, zabrał głos X. Stanisław Sadowski, wskazując na doniosłe znaczenie oświaty dla stanu włościańskiego i robotniczego, tak pod względem moralnym jak i materyalnym, poczem wyjaśnił zebranym ważniejsze punkta przepisów dla czytelń ludowych krak. T. O. L. Następnie wręczył X. Kanonik Saczyński pp. Janowi Mykickiemu i Stanisławowi Żółkiewskiemu nominacyę Zarządu głównego krak. T. O. L. na kierowników czytelni ludowej w Mikłaszowie. Obydwaj podziękowali księżom w imieniu mieszkańców Mikłaszowa za założenie polskiej i katolickiej czytelni, której potrzeba była wprost naglącą. *S.*

Miżyniec, p. Przemyśl.

Dla podtrzymania ducha Czytelni, zaprenumerowaliśmy czasopismo „Goniec polski", „Niedziela" i dla Kółka rolniczego „Przewodnik". Przy okazyach urządzanych prawie co niedzielę odczytów, korzystałem najwięcej z dzieł Czytelni „Dzieje Polski za Piastów" i „Jagiellonów" Nr. 404—405, „Pisma poetyczne A. Mickiewicza" Nr. 396, 362 „Ucieczka Piotrowskiego z Syberyi", 379 „Szary proch", 380 „Kordecki". Innych dzieł, któremiby wypadało „grać na strunach" uczuć patryotycznych (ojczystych) tutejszego wieśniaka, obudzonego z apatyi i rutenizacyi, nie mamy, pomimo, że było i jest jeszcze u nas kilku członków wspierających „Krak. Tow. Ośw. ludowej" czynnie.

Nie opuszczamy się jednak na nikogo nadal, lecz dla ratowania i utrzymania naszego bytu, tutaj zawiązaliśmy w roku ubiegłym kółko amatorów sceny. Dzięki poparciu miejscowej inteligencyi i uświadomionego ludu, doszliśmy do stałej sceny, najniezbędniejszych strojów i dekoracyi. W bie-

żącym roku sprawozdawczym odegrała starsza młodzież i dzieci szkolne, tudzież starsi kilkanaście przedstawień. Żaden obchód i rocznica nie przeszła bez echa. W rocznicę listopadową urządziło zawiązane Tow. wieczornicę ze śpiewami patryotycznymi, przyczemode grały dzieci szkolne „Korale Marysi i Kasi“ Strokowej. Następnie w czasie świąt Bożego Narodzenia „Jasełka“ — w Gromnice (wiecz. Mickiewiczowski) inscenizowany „Powrót taty“. W rocznicę 3 maja odegrano „Powrót taty“, następnie ku uczczeniu 600-letniej rocznicy „króla chłopów“ „Król kochany“. W dniu 21 lipca urządzony został niebywale uroczysty obchód 500-letniej rocznicy Grunwaldzkiej, gdzie lud nasz dał dowód swojego poczucia narodowego, święcąc uroczyście dzień w czasie największych robót i biorąc bardzo liczny udział w wieczornicy, którą 2 razy dla wielkiej liczby uczestników w dniu obchodu powtarzano. „Niedziela“ z odegranego „Wozu Drzymały“ rozruszał żywo chłopskie serce, a dowodem, że i tu „Jeszcze nie zginęła“ niech mi będzie wolno przytoczyć fakt, że w urządzonej wycieczce szkolnej do Krakowa z Przemyśla z naszej wioski było 20 dzieci chłopskich.

Wojdanowski Franciszek
kierownik Czytelni.

Niewodna, pow. Strzyżów.

W minionym roku odbyło się 11 odczytów wraz z przedstawieniami obrazów świetlnych, urządzonych przez Wbnego X. wikarego Pawła Musonia. 1) Powstawanie, rozwój i znaczenie Kółek rolniczych. — 2) O Kościuszce. — 3) O sztucznych nawozach. — 4—6) Sad przy chacie, szczepienie, prowadzenie drzew wysoko- i nizkopiennych i robota około drzew (w trzech lekcyach). — 7) O alkoholu i zgubnych skutkach (skioptykon). — 8) Stary i Nowy Testament (skioptykon). — 9) Konstytucya. — 10) Królowa Korony Polskiej. — 11) Grunwald: Przedstawień było trzy: „Gorzałka“, „Flisacy“, „Jasełka“.

Pożytek z czytelni jest bardzo wielki; ochota do czytania wzrasta coraz bardziej a wpływ czytelni przyczynia się do podniesienia oświaty. Pijaństwo ustaje; gmina stara się, aby nie było w niej wyszynku. Lud stał się pracowitym, oszczędnym i moralnym. Uprawa roli jest staranniejszą, gdyż wiele wskazówek, wyczytanych z książki, zastosowuje się w praktyce; sprowadzają sztuczne nawozy, młocarnie

i sieczkarnie. Bydło hodują starannie. Także pod względem narodowym lud staje się coraz więcej uświadomionym i wie, że jest Polakiem. *Jan Szczepanik.*

Podgrodzie, pow. Ropczyce.

W niedzielę dnia 23 października b. r., dzięki Tow. Oświaty Ludowej i dobrym chęciom tutejszych włościjan, otworzono bezpłatną ludową wypożyczalnię książek. Licznie w miejscowej kaplicy polnej zgromadzony lud wysłuchał mszy św. i kazania o korzyściach oświaty, poczem zgromadził się około szkoły, gdzie przemówił doń w gorących słowach niestrudzony pracownik społeczny, p. Michał Radomski, profesor gimnazyalny w Dębicy. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez dzieci szkolne pieśni patryotycznych i zbiorowem wypożyczeniem książek.

Skołyszyn, pow. Jasło.

W czytelni naszej odbyły się odczyty: 1) „O miłości Boga i Ojczyzny", prel. nauczycielka p. Marcinkiewiczówna. 2) Odczyt o zdrowiu i pielęgnowaniu go, o chorobach i środkach zaradczych, prel. kier. szkoły M. Walaszek. 3) Odczyt „Przebieg królów polskich od Mieczysława I do Kazimierza Wielkiego", prel. naucz. p. W. Kozłowski. 4) Odczyt „O domowem wychowaniu dzieci", prel. naucz. p. Rydzikówna. — W dniu 8 maja 1910 odbył się obchód konstytucyi 3 maja, prel. prof. Dzierzyński z Jasła. W dniu 19 czerwca odegrało Koło amatorskie sztukę: „Majster i czeladnik". — W dniu 3 lipca urządzono obchód grunwaldzki i odegrano sztukę Anczyca „Flisacy".

Czytelnia druga rozwija się powoli; członkowie wypożyczają książki, schodzą się w niedziele na pogadankę, czytanie gazet. — Czytamy interesujące artykuły z gazetek: „Gońca", „Gazety codziennej" i „Głosu narodu".

Wogóle jest zainteresowanie, życie, swoboda w odrębnym lokalu. Są i pewne uprzedzenia, niedowierzania, trzymanie się zdala niektórych osób, lecz te objawy nie zrażają nas, pracujemy, a da Bóg powoli wszystko się przełamie.

Mikołaj Wałaszek.

Sporysz, pow. Żywiec.

Czytelni zawdzięcza miejscowość tutejsza założenie Kółka rolniczego i Kasy Raiffeisena, jak niemniej coraz

większe wyzwalanie się z pod opieki żydowskiej i podniesienie się moralności, a przedewszystkiem przy współdziałaniu szkoły wyrobienie godności narodowej i patryotycznej o czem świadczy dar 23 fur kamieni oprócz piasku ofiarowanych przez włościan pod pomnik grunwaldzki w Żywcu. Odczyty: 1) Odczyt o 3 maju urządził kierownik czytelni Jan Chwierut. 2) Odczyt o powstaniu Kościuszkowskiem urządził abituryent szkoły realnej Bolesław Szanda. 3) „Rok 1846“ prelegent: Franciszek Sapiński filozof. 4) Odczyt o Krzyżakach i Grunwaldzie profesor szkoły realnej w Żywcu Jan Fela. 5) „O Prusakach i wywłaszczeniu“ Jan Chwierut kierownik czytelni.

Jan Chwierut.

Witkowice, pow. Biała.

W czasie sprawozdawczym urządzono 31 odczytów, z tych 2 z obrazami świetlnymi. Zebrania odbywają się z reguły co niedzieli, z wyjątkiem lipca i sierpnia. Że czytelnia tutejsza wywiera znaczny wpływ na ludność, o tem tylko pokrótce, z braku miejsca, wspomnę. Z niej wyłoniło się dobrze zorganizowane Kółko rolnicze (116 członków), Spółka drenarska, Straż pożarna, (w niedalekiej przyszłości kasa Reiffeisena). Urok karczmy zmalał do tego stopnia, że Rada gminna, z okazyi nadawania koncesyi szynkarskich, oświadczyła się przeciw szynkom w gminie. Za gazetę „Niwa polska“ serdeczne dzięki. — O tutejszej czytelni proszę nie zapominać. *Bronisław Obara.*

Wola rzeczycka, pow. Tarnobrzeg.

Czytelnia w ciągu 7 miesięcy urządziła wykład przy latarni magicznej o królach polskich, odczyt p. t. „Żydzi i ich działalność“, odczyt o Grunwaldzie i 4 amatorskie przedstawienia, z tych dwa były płatne a dwa bezpłatne. Dochód z przedstawień płatnych obrócono na zaprenumerowanie „Głosu narodu“, tudzież na drobne wydatki czytelni.

Pożytek czytelni jest widoczny. Ludność jest dość chętna. Codzień wieczór schodzą się gospodarze i parobcy do czytelni i tu wspólnie odczytują „Głos narodu“. Przynoszą również ludowe tygodniki, czytają i porównują je i wyrabiają w ten sposób swój własny o nich sąd. Karczma, od czasu założenia czytelni po całych wieczorach świeci pustkami.

Dodać również należy, że do podniesienia się działalności czytelni przyczynił się O. Damian z zakonu OO. Ka-

pucynów, który nietylko słowami zachęcał lud, ale sam, nie dbając na porę zimową i trudności przeprawy przez San, przyjeżdżał do czytelni i tu lud pouczał. Jest to jeden z niewielu księży, którzy prawdziwie starają się rozszerzać oświatę wśród ludu. Szkoda tylko, że krótki czas w naszej parafii przebywał. *Władysław Domański.*

Zabratówka, pow. Rzeszów.

Prawie każdej niedzieli czytano pół godziny książki treści pouczającej, połączone z objaśnieniem kierownika i pogadanką.

Było 3 odczyty: *a*) „Walczmy z ciemnotą“ przez naucz. Jana Kolankę. *b*) „Konstytucya 3 Maja“ przez kierownika. *c*) „O Grunwaldzie“ przez prof. Klisiewicza.

Śpiew choralny rozwinął się dość dobrze, pod przewodnictwem p. Emilii Szeligowej; liczba uczestników wynosi 22.
Tadeusz Szeliga.

Z ZARZĄDU TOW. OŚWIATY LUDOWEJ.

Nowe czytelnie T. O. L. założyła Komisya Organizacyjna pod przewodnictwem ks. A. Mytkowicza w dalszym ciągu: 1 Gromiec pow. Chrzanów, 2 Mikłaszów pow. Lwów, 3 Mościska pow. Mościska, 4 Widełka pow. Kolbuszowa, 5 Moszczenica Wyżnia pow. Nowy Sącz, 6 Majdan żbydniowski pow. Tarnobrzeg, 7 Miejsce Piastowe pow. Krosno, 8 Psary i Dehowa pow. Rohatyn. 9 Wyszatyce pow. Przemyśl, 10 Posada dolna pow. Sanok, 11 Ulanica pow. Brzozów, 12 Młoszowa pow. Chrzanów, 13 Palikówna pow. Rzeszów, 14 Faściszowa pow. Brzesko, 15 Okocim pow. Brzesko, 16 Korzeniów pow. Ropczyce, 17 Długie pow. Krosno, 18 Lubenia pow. Rzeszów, 19 Szkoła Im. Z. Oleśnickiego pow. Kraków, 20 Niżankowice pow. Przemyśl, 21 Podgrodzie pow. Ropczyce.

Oprócz tego zaopatrzono dalszemi seryami książek szereg dawnych czyteln.

Krakowski Oddział T. O. L. urządza w listopadzie i grudniu b. r. cykl popularnych odczytów w Krakowie, drugi

cykl publicznych odczytów przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Auli „Collegii Novi“, oraz uroczysty Wieczór listopadowy z doborowym programem.

Wydział Rady powiatowej w Białej udzielił Krakowskiemu Towarzystwu Oświaty Ludowej sto koron subwencyi.

Prezesem Komisyi organizacyjnej T. O. L. wybrano X. Andrzeja Mytkowicza.

Ks. Józef Kaliciński, były prezes Tow. Ośw. Ludow. w Tarnowie, po przyłączeniu się tego stowarzyszenia do Krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej w charakterze Oddziału okręgowego, został przyjęty w poczet Członków Zarządu Głównego T. O. L. w Krakowie.

Dar. Prof. Piotr Parylak ze Lwowa, ofiarował 100 egz. swych poezyj p. t. „Z górnych chwil życia“, Kraków 1906, na rzecz T. O. L.

Uwagę Czytelników zwraca się na Treny Ks. Morelowskiego, napisane w r. 1795 na rozbiór Polski, a wydane obecnie przez Tow. Oświaty Ludowej. Do nabycia w księgarniach, a ze zniżką w biurze T. O. L. w Krakowie (ul. Kanonicza l. 19, I p.).

Dar Grunwaldzki. Podajemy dalszy ciąg datków, napływających jako Dar Grunwaldzki na T. O. L.

Z przeniesienia . . .	205	Kor.	77	hal.
Helena i Marya Grossówny z Zawoi	16	„	—	„
Jan Chwierut ze Sporysza	1	„	—	„
W. Gawroński ze Siedlisk ad Brzostek	2	„	—	„
Karol Regiec z Rzuchowej	1	„	—	„
Szkoła ludowa z Wydrnej ad Dydnia	4	„	—	„
Dr. Jastrzębski z Wojniłowa	9	„	—	„
Adolf Roliński z Pruchnika	2	„	80	„
X. Józef Dulian proboszcz z Lubczy	3	„	—	„
Zwierzchność gminna w Sierszy	—	„	40	„
X. Józof Sandacz z Głogoczowa	2	„	—	„
Czytelnia Ludowa w Kolanowie	—	„	20	„
Jan Świderski z Gnojnika.	4	„	—	„
Jan Kuziara z Żołyni	1	„	—	„
Smidowicz z Ochotnicy Jamnem	—	„	40	„
Władysław Boduch z Wadowic górnych	—	„	40	„
X. Wojciech Stachyrak z Futomy	1	„	—	„
Jan Tuliński ze Skomielnej Białej	1	„	—	„
Komitet obchodu Grunwaldzkiego w Tenczynku . . .	20	„	—	„
Ignacy Dudek kier. szkoły z Jelenia	3	„	—	„
Franciszek Bieda ze Sowlin	2	„	—	„
Angerbauer z Cmolasu	3	„	—	„
Do przeniesienia . . .	282	Kor.	97	hal.

Z przeniesienia . . .	282	Kor.	97	hal.
Grodziński z Bolesławia	4	„	17	„
Jakób Granek ze Święcan	2	„	40	„
Łonicki Władysław z Olszówki	1	„	—	„
X. Szklarski z Pniowa	2	„	—	„
X. Całka w Łączkach	2	„	—	„
Józef Krzyżak z Rzeszotar	1	„	—	„
Ks. Andrzej Kapturkiewicz z Paczółtowic	2	„	—	„
O. A. L. Haller z Jurczyc	10	„	—	„
Zjazd Kolegów abituryentów z Gimn. Tarnowskiego z r. 1885 w Żegestowie	73	„	—	„
Kółko rolnicze z Lublicy ad Jasło	2	„	80	„
Franciszek Truka z Żurowej	1	„	40	„
Franciszek Habrat z Rzepienika	3	„	58	„
Franciszek Chorąży z Jasienicy	3	„	06	„
Franciszek Szczurek z Kozłówka	2	„	—	„
X. Jan Rychlik z Zakopanego.	50	„	—	„
Razem . . .	443	Kor.	38	hal.

XX. SPRAWOZDANIE
DYREKCYI SZKOŁY DLA SŁUG ŻEŃSKICH W KRAKOWIE
ZA ROK SZKOLNY 1909/10.

I.

Szkoła założona przez Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej na mocy reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 15 stycznia 1890 l. 557, otwartą została w dniu 9 marca 1890 r. w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku.

Wpisy do szkoły odbyły się w dniu 19 września, a nauka rozpoczęła się w dniu 26 września 1909 r.

II.

Grono nauczycielskie składali:

Dyrektor: Julian Maciołowski, katecheta: Ks. Augustyn Jędrzejczyk, nauczycielki: Julia Bładowska, Zofia Szafrańska, Stanisława Szeligowa, Jadwiga Wandasiewiczowna.

III. Statystyka uczenic:

	ODDZIAŁ	I. A	I. B	II.	III.	Razem
WPISANO:	od 6 do 13 lat	1	—	5	—	6
	od 13 do 16 lat	6	2	1	1	10
	od 16 do 20 lat	20	4	7	4	35
	od 20 do 30 lat	17	16	20	7	60
	od 30 do 40 lat	8	3	6	7	24
	nad 40 lat	—	—	2	1	3
	ogółem	52	25	41	20	138
	najmłodsza lat	12	14	11	13	11
	najstarsza lat	39	38	53	40	53
	katoliczek	52	25	41	20	138
KLASYFIKOWANO:	zostało do końca	41	19	32	18	110
	klasyfikowano	41	19	32	18	110
	z postępem bardzo dobrym	21	3	10	5	39
	dobrym	10	4	12	13	39
	dostatecznym	10	5	10	—	25
	niedostatecznym	—	7	—	—	7
	% frekwencyi	5)	3)	2) 3)	1) 3)	80%
NAGRODY	kwota w koronach	5	5	6 5	8 7 6	
	razem koron	25	15	27	33	100
	liczba w książkach	14	5	18	13	50
	razem nagród	19	8	23	18	68
	uczyniło postęp	41	12	32	18	103
	bez postępu	—	7	—	—	7

IV.

Czas nauki.

Od dnia 10 października 1909 r. do 5 czerwca 1910 r. odbyły się ogółem 32 lekcye; każda od godziny 3 do 5 po południu w niedzielę, t. j. 2 godziny, a więc w roku szkolnym 1909/10 były razem 64 godziny nauki.

V.

Nauka.

W myśl § 12 statutu szkoły udzielano każdej niedzieli we wszystkich oddziałach następujących przedmiotów:

religii	1/2
języka polskiego z gospodarstwem .	3/4
rachunków	1/2
śpiewu	1/4
Razem . . .	2 godziny.

Zakres nauki był następujący:

W oddziale I, grupa A.

Z religii: dziesięć przykazań Boskich, pięć przykazań kościelnych, sakramenta święte.

Z języka polskiego: nauka czytania w połączeniu z pisaniem na podstawie elementarza, przy użyciu ruchomego abecadła drukowanego. Odpisy i dyktaty.

Z rachunków: Cztery działania w zakresie 20, pisanie liczb do 100.

Śpiew pieśni nabożnych.

W oddziale I, grupa B.

Z religii jak w grupie A.

Z języka polskiego. Czytanie z elementarza ustępów ciągłych. Pisanie alfabetu małego i wielkiego. Odpisy i dyktaty.

Z rachunków. Pisanie cyfr. Rachunek pamięciowy w zakresie czterech działań na liczbach całych. Rachunki gospodarskie.

Śpiew pieśni kościelnych.

W oddziale II.

Z religii jak w oddziale I.

Z języka polskiego: Czytanie i wyjaśnienie ustępów z I. książki polskiej do szkół przemysłowych.

Ćwiczenia piśmienne: Odpisy, dyktaty, odpowiedzi na pytania według materyału opracowanego.

Z rachunków: Rachunki pamięciowe praktyczne w zakresie 100. Ćwiczenia w tabliczce mnożenia, rachunki pamięciowe i piśmienne gospodarskie.

Śpiew pieśni kościelnych.

W oddziale III.

Z religii: jak w oddziale I.

Z języka polskiego: Czytanie z wyjaśnieniem ustępów z książki do czytania dla szkół przemysłowych uzupełniających.

Ćwiczenia piśmienne: Pisma praktyczne, listy, karty korespondencyjne, przekaz pocztowy przesyłkowy etc. na odpowiednich formularzach.

Z gospodarstwa domowego: O obowiązkach sługi. Utrzymanie porządku i czystości w mieszkaniu. Dobroć i gatunki mięsa, drobiu, ryb. Nabiał. Przyrządzanie najzwyklejszych potraw. Kawa i herbata. Przechowywanie jarzyn. Kiszenie ogórków i kapusty. Obowiązki piastunki.

Śpiew pieśni kościelnych.

VI.

Ćwiczenia religijne odbywały uczenice w kościele OO. Jezuitów.

VII.

Wypożyczanie książek.

W myśl §. 18. statutu szkoły, założona przez Krakowskie Towarz. Oświaty Ludowej z chwilą otwarcia szkoły wypożyczalnia książek obejmuje 604 dzieła w 626 tomach dla użytku uczenic, które wypożyczają książki do czytania w domu.

VIII.

Przybory szkolne.

Książki, tabliczki, zeszyty, atrament, druki na pisma praktyczne etc. otrzymują uczenice bezpłatnie z funduszów Towarzystwa Oświaty Ludowej.

IX.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego odbyło się w dniu 12 czerwca 1910, o godzinie 3 popołudniu w sali szkolnej na I p. na Smoleńsku. Na uroczystość przybyli: Ks. Prałat Krupiński, jako delegat Rady miejskiej. Ks. Dr. Jurgowski, komisarz książęco-biskupi, Radca Spis, w zastępstwie Delegata c. k. Namiestnika, Dra Adama Fedorowicza, z Towarzystwa Oświaty Ludowej dyrektor biura Szaleski i wiele pań.

Po krótkim popisie przemówił dyrektor Maciołowski, wskazując na zasługi ludzi dobrej woli, którzy przed 20 laty założyli tę szkołę dla najbardziej opuszczonych istot, jakiemi są żeńskie sługi. Przez 20 lat przeszło przez tę szkołę 4.500 uczenic, które sobie przyswoiły najniezbędniejsze wiadomości czytania, pisania i rachunków. Obecni z uznaniem oglądali udatne i wyraźne pismo analfabetek I. oddziału, które w 64 godzinach niedzielnej nauki tak zadziwiające zrobiły postępy.

Poczem rozdano nagrody pieniężne w książeczkach kasy Oszczędności i książkach różnej treści. X. Dr Jurgowski imieniem książęco-biskupiego konsystorza i imieniem obecnych delegatów władz w serdecznych słowach podniósł zasługi dyrektora i grona nauczycielskiego oraz wezwał uczenice do jak najliczniejszego korzystania z instytucyi dla ich dobra założonej.

Kraków dnia 12 czerwca 1910.

J. Maciołowski.

O TRENACH X. J. MORELOWSKIEGO.

(ROZBIÓR I OCENA).

Dokończenie.

Najsilniejszym a przytem pełnym — powiedziałbym — naiwności rzewnej oraz rozpaczy jest tren VI. „Do matek polskich". Wzywa w nim poeta panny, aby siebie „na Westalki poświęciły" i nie zostawały matkami; wzywa kobiety polskie, aby rodzić przestały, bo teraz dziecię nowonarodzone Niemcem lub Moskalem zostanie.

Pożegnawszy niewinność (tren VII.), której każe poeta do nieba wrócić, gdyż na ziemi już nie ma co robić, oraz oświadczywszy, że jest nieszczęśliwszy, niż Pandora mityczna, która przynajmniej lutnią się pocieszać mogła (tren VIII.), zwraca się autor „Do obrońców ojczyzny“ (tren IX.), którzy przed Turkami i Tatarami bronili Europy. Niewdzięczną nazywa Europę, że za walki w jej obronie przez Polaków podejmowane nawet „zgorszyć się nie umiała“ z powodu zbrodni rozbioru:

Dziś Europa niewdzięczna na was nie pamięta,
Nie dba o wasze [1]) blizny i o nasze pęta.

Spokojniejszy, rozpamiętywaniem przyczyn upadku Polski odznacza się tren X. W poprzednich autor niemal jak romantyczny poeta, mesyanistyczne wyznający zasady, mówił jedynie o winie wrogów, nie wspomniawszy o tem, że i własne błędy sprowadziły upadek państwa. W trenie X. poeta wyraźnie całkiem wywołuje „jędze wściekłe“, jędze błędów polityczno-społecznych ustroju państwa polskiego, a więc *pacta conventa,* wyłączność władzy w ręku jednego stanu szlacheckiego, poniżenie włościan i mieszczan, którzy aż do końca XVIII. w. właściwie narodu nie tworzyli, przez co siły, tkwiące w tych masach bezużyteczne były dla rozwoju narodu; gani wreszcie senat i stan rycerski, który klęski, wynikające z jego błędów, zwalał na głowy królów; gani bezrząd i nieład, nieposłuszeństwo królom, niepłacenie podatków, sejmy, *liberum veto.* Słowem, dziś ogólnie przyjęte przez historyków wewnętrzne przyczyny upadku państwa, poeta w tym trenie wyliczył. A uczynił to tak trafnie i z takim gustem, że już temu 18-letniemu młodzieńcowi dobrą znajomość ówczesnego stanu Polski, rozum i talent, godny laurów. Zaczął od myśli ogólnych, przeszedł najrozmaitsze fazy klęsk i uczuć własnych, doszedł do szczytu rozpaczy, wzywając Polki, aby rodzić przestały, a wreszcie podsuwa czytelnikowi myśli i refleksye bardzo smutne, lecz i bardzo trafne o wewnętrznym rozstroju państwa. Kończy swoje „Treny“ wierszami „Do Czasu“ i „Do nadziei“, wołając w trenie XI.:

Cóż nam zostaje w smutnym ojczyzny upadku,
Tylko czekać pociechy, Czasie, w twym niestatku.

---

[1]) t. j. obrońców, rycerzy polskich.

Może przyjdą na wrogów też losów odmiany,
Może te, co dziś nosim, włożym im kajdany,

a dalej czytamy w trenie XII. (Do nadziei):

W sercu Polaka żyj nadziejo święta!
Albo mu skruszysz, albo ulżysz pęta.
Nieraz lew mężny zdradą poimany
Ufał i złamał krat żelaznych ściany.

Każe więc poeta szukać pociechy w czasie i nadziei, gdyż czas jedynie rany zagoi, a nadzieja lepszej przyszłości zachęci młodsze pokolenia do pracy dla wyzwolenia.

Zamyka „Treny“ wierszem „Do Boga“. Ten religijny zwrot znowu przypomina „Treny“ J. Kochanowskiego.

Na końcu dodany jest dłuższy wiersz p. t. „Sen“. Po nastrojowym niemal wstępie, przy księżycu, o północy poeta opisuje nam swoje senne marzenie. Oto widzimy, jakby z owego znanego obrazu, personifikacyę Polski, w otoczeniu Nadziei i Niewinności. Przed temi alegoryami przesuwają się królowie zmarli i bohaterowie, pomysł przypominający „Przedświt“ Krasińskiego. Polska zwracając się do swych dzieci, dziękuje im za wierność, oraz wypowiada słowa rezygnacyi. Na to Niewinność zwraca się do Boga i pyta, dlaczego Bóg nie ukarał tych, co więcej zawinili, dlaczego tryumfują ci, co nigdy wierności nikomu nie dochowali (Krzyżacy, Moskale). Straszne pytanie! Odpowiada na nie Nadzieja jako posłaniec Boży i z Bożej woli wróżbą:

Bóg, co mi swe odwieczne wyroki powierza
Nie złamie z niewinnymi wiecznego przymierza.
Póki wasza ojczyzna w sercach polskich żyje,
Nie umrze, lecz się na czas od przemocy skryje.

Poeta widzi przyszłe walki o wolność, o lepszą przyszłość i lutnię, którą w trenie V. złożył, teraz postanawia zatrzymać, aby mógł „witać nową Polskę pieśni weselszemi“.

Tak się przedstawia treść i układ wydanych w b. r. przez Oświatę ludową „Trenów“ J. Morelowskiego. Utwór to pełen gorącego patryotyzmu, tem ciekawszy, że pisany w roku najstraszniejszym naszych dziejów; pod tym względem porównać go można z „Bardem polskim“. Obok „Barda“ jest to, jak dotąd, dopiero drugi znany utwór, napisany w 1795 r. z okazyi upadku Polski. Formą swoją należy jeszcze do szkoły klasycznej, treścią zaś już do nowej, porozbiorowej literatury, a to przez wyrażoną w nim miłość

ojczyzny i religijność, a to są właśnie wybitne rysy porozbiorowej poezyi. Językiem, stylem przypomina czasem Woronicza, posiada też widoczne zadatki późniejszej poezyi romantycznej i mesyanicznej, uważającej Polskę jako niewinną ofiarę za zbrodnie Europy.

Morelowski, mówiąc o wrogach Polski, nazywa ich bluźniercami:

Stoją w rozpaczy zgromadzone stany,
Leżą przed niemi haniebne kajdany:
Podły niewolnik te narzędzia kary
Wolnym Polakom każe mieć za dary!
Każe w świątyniach Boga za nie chwalić
I hymny śpiewać i kadzidła palić:
Nie dość mu, że był przed światem mordercą,
Jeszcze przed niebem zostać chce bluźniercą.

(Tren I.).

Mówiąc o upadku Polski i Troi, zaznacza, że tylko Troja nie była bez winy:

Równie nieszczęsnej, lecz nie tak niewinnej
Widok na ten czas Troi nie był inny.

(Tren I.).

Mamy tu więc ów znany z późniejszej mesyanicznej poezyi motyw niewinności Polski, motyw niewinnej ofiary. Czytamy dalej:

Warszawo! serce Polski! srodzy dziś morderce
I z ciebie i z mych piersi wydzierają serce...
. . . .
Gdzie cnota sejmowała, tam przemogły zbrodnie,
W własnem mieście ojczystem zginął Polak w Grodnie.
Każde miasto pomnikiem było polskiej chwały,
Dziś szyderstwem, dziś łupem trzech sępów zostały.

(Tren III.).

Pisze następnie autor o urągowiskach hardych wrogów (tren VI.), dalej woła do Niewinności:

Niewinności . . . .
Uchodź w niebo: bo ziemia twe święte ołtarze
Zburzyła, wieńczy zbrodniów a niewinnych karze.

(Tren VII.).

Po tem wszystkiem rzuca poeta oskarżenie w twarz Europie, zwąc ją niewdzięczną i nie czułą na krzywdy:

Dziś Europa niewdzięczna na was nie pamięta,
Nie dba o wasze blizny i o nasze pęta;

Niewdzięczna Europa, cośmy ją piersiami
Zasłaniali . . . . .
. . . .
Czując prawa narodów niegodnie zgwałcone,
Europa z tej zbrodni zgorszyć się nie umie.
(Tren IX.).

Od podobnych myśli już tylko jeden krok do mesyanizmu Mickiewicza. Dla przykładu przytoczę kilka wierszy z „Dziadów“ cz. III, sc. 5. (Widzenie X. Piotra):

. . . . . . Widzę ten motłoch: tyrany,
Zbójce biegą — porwali — mój Naród związany,
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga:
„Na trybunał!“ Tam zgraja niewinnego wciąga i t. d.

Najwięcej jednak tych zadatków poezyi romantyczno-mesyanicznej posiada wiersz p. t. „Sen“. Poeta w nim już nietylko mówi o niewinności Polski, o jej męce, niezasłużonej karze, lecz posuwa się do wróżenia, co spotykamy dopiero u Woronicza. Wróżbę swą wkłada Morelowski w usta Nadziei, która mówi:

Bóg . . . .
Nie złamie z niewinnymi wiecznego przymierza.
Póki wasza ojczyzna w sercach polskich żyje,
Nie umrze, lecz się na czas od przemocy skryje.
Już widzę przyszłe kary ciężkiej boskiej dłoni:
Młódź polska zemsty woła i bieży do broni.
Wstaje nowy Kościuszko... i t. d.

Czytającemu te słowa, mimowoli na myśl przychodzi widzenie X. Piotra z Dziadów.

„Trenów“ swoich nie wydał Morelowski zapewne ze względów cenzuralnych, ale wielka to szkoda dla literatury, że nie były wydane w roku ich powstania, a to dlatego, że byłyby chlubnie zamknęły okres Stanisława Augusta, a przytem — śmiało to rzec można — byłyby z pewnością znaczny wywarły wpływ na twórczość następnych lat. Wszak na myśli zawarte w tych „Trenach“ trzeba było niemal aż do Mickiewicza czekać!

Jako całość świadczą o tem, że je pisał poeta wychowany na klasycyźmie, gdyż mnóstwo w nich mitologicznego balastu, widoczne dalej, że autor nie zdołał jeszcze należycie opanować języka; trudno zresztą tego żądać od 18-letniego młodzieńca. Natomiast treścią swą, miłością ojczyzny, uczuciem porywają nas i dziś po latach wielu budzą wra-

żenie miłe, że przecie wśród ogólnego upadku i poniżenia znalazł się głos, który był wyrazem uczuć narodu.

Co się tyczy stylu, to o tem już poprzednio miałem sposobność cokolwiek powiedzieć; tu dodam jeszcze, że młody autor nie zawsze umiał dosadnie wyrazić to, co czuł. Tak np. w trenie I. w wierszu:

Wszystkie, niestety, polskie razem zorze

wyrażenie „niestety" za słabo stanowczo oddaje grozę położenia; w tymże trenie wyrażenie „nieznośna duma" jest zbyt oklepane i mało mówiące; podobnie niefortunne „niestety" widnieje w „Śnie" w wierszu:

Ojczyznę na mogile mdlejącą niestety.

Mimo tych braków, sporo jest miejsc pełnych siły i uczucia, z których sporo przedtem cytowałem; raz nawet poeta użył iście homeryckiego porównania, a to w „Śnie" (str. 33) od słów: „Jako kiedy w dalekiej za morzem krainie".

Język na ogół czysty i wprawny ma swoje też mniej dodatnie właściwości, o czem niżej wspomnę.

Zaznaczam częste używanie końcówki — y(i) w narzędniku liczby mnogiej, co zresztą wówczas było częste. Trafia się wyjątkowo i końcówka — mi zamiast — ami w narzędniku liczby mnogiej deklinacyi I. n. p. królmi (Sen str. 29).

Użył też raz poeta osobowej formy biernika zamiast rzeczowej, a to „sarmackich orłów" w miejsce sarmackie orły (Tren I.).

Raz użyta jest forma „na czele" w znaczeniu na czole (Sen str. 33).

Niezbyt fortunne są takie częstotliwe formy czasowników, jak „zbledniał" [1]) (Sen str. 27), „obraniali" (tren II.), oraz „zmieszkać" (tren X.).

Widoczny jest także wpływ końca XVIII. w. w używaniu złożeń n. p. śmierciorodne (tren VIII.), wiatronogi (Sen str. 34) i kilka innych. Z ówczesnych pisarzy złożeń najwięcej i najdziwaczniejszych używał Naruszewicz. Użyty jest też raz rzeczownik „rozbił" zamiast rozbitek (tren XII.). Spotykać go można zresztą i u innych poetów ówczesnych, głównie u Naruszewicza.

---

[1]) Tej formy użył i Bard polski wyd. 1840. Por. str. 19.

Nie można też pominąć pewnych niewłaściwości składniowych. Tak n. p. dwa razy po przeczeniu użył poeta 4-o przypadka zamiast drugiego:

. . . . nie słyszę te urągowiska
(Tren IV.).

— . . . Polak nie zrywa przymierze
(Sen str. 33).

W obu razach uczynił to poeta dla rymu, jednak licentia tu za wielka, jeśli idzie o język. Słowa „bluźnić“ używa też w połączeniu z 4 przypadkiem n. p.:

niebo bluźnić (Tren I.).
bluźniąc imię Polaka (Tren VI.).

Posługuje się wreszcie często zaimkiem „co“ zamiast „który“, tak że nas to razi:

Na włóczni wsparty, co nią gromił wrogów
(Sen str. 28).

Ciesząc się z takich dzieci, co na świat wydała
(Sen str. 29).

A Niemiec, coby dzisiaj już w zawoju chodził
(Sen) i t. d.

Niefortunnem wyrażeniem, a często zwłaszcza później dla rytmu używanem n. p. w przekładach Schillera przez J. N. Kamińskiego, jest:

w co idą zamiast n. p. na co się obracają

lub coś podobnego (tren II.).

Raz wreszcie „co“ użyte jest w znaczeniu podobnem do do łacińskiego *qui* na początku nowego zdania dla połączenia podobnych myśli:

Coby miał uczcić obrońców ojczyzny
(Tren I.).

Tutaj „coby“ odpowiada łac. *qui* z coni.

Na tem możnaby już uwagi o „Trenach“ Morelowskiego zakończyć. Pozwolę sobie jednak na zakończenie mego artykułu dodać parę słów o stanowisku naszego autora wobec Niemców, o sądach, jakie pod ich adresem wy-

powiadał. Mniemam, że wzmianka o tem będzie tem właściwsza w roku grunwaldzkim, że dziś Niemcy są najniebezpieczniejszymi wrogami przyszłości naszego narodu.

X. Morelowski, jakby w przewidywaniu przyszłości, z bardzo wielką niechęcią odnosi się do Niemców. Nazywa ich Krzyżakami, niewiernymi, a nawet po prostu rozbójnikami. Być może, iż taki prosty sposób mówienia urazi delikatne ucho, lecz komu prawda milsza, ten przyzna, że w słowach naszego poety niema przesady, gdy woła:

A Niemiec, coby dzisiaj już w zawoju chodził,
By go Polak z pogańskich rąk nie oswobodził [1]),
Coby dziś z nabożeństwem czytał w Alkoranie
Bluźnierstwa na Twe imię [2]), i powstawał na nie,
Zapomniał łaski polskiej, został niewdzięcznikiem,
Ani się wstydził zostać trzecim okrutnikiem.
(Sen str. 31.)

Zdaje się, że niema przesady w tych słowach. Miejsc takich można też więcej w „Trenach" naliczyć.

Alfred Brodnicki. [3])

---

[1]) Mowa tu o odsieczy Wiednia 1683 r. [2]) Boga.

[3]) „Treny" były pisane w roku 1795 pod świeżem wrażeniem ostatniego rozbioru Polski, są więc wcześniejsze od „Barda Polskiego" księcia Adama Czartoryskiego,pewne więc myśli, będące w „Trenach", a które w podobnym sensie znalazły się i w „Bardzie", nie mogą być poczytywane za naśladownictwo, gdyż wtedy, gdy „Treny" były pisane, „Barda" jeszcze nie było! „Bard" wreszcie jest zbiorem patryotycznych wierszy, zawierających wiele głębszych myśli, lecz nie jest tem, czem są właśnie „Treny", to jest tym, ściśle już samą swoją formą określonym poematem, wyrażającym głęboką boleść nad utratą niepodległości ojczyzny. Wierszy patryotycznych, podobnych do „Barda", było w czasach porozbiorowych nawet dosyć. „Treny" zaś na rozbiór Polski były tylko jedne i jedyne księdza Józefa Morelowskiego i to stanowi też ich wyjątkową wartość i znaczenie, jako rzeczy ściśle spółczesnej i jako pierwszego głosu bólu, jaki się wówczas w poezyi polskiej odezwał. (Przyp. L. M.).

WYDAWNICTWA NADESŁANE DO REDAKCYI.

Książka do nabożeństwa dla osób starszych. Zawiera starannie dobrane modlitwy, oraz liczne litanie, pieśni i hymny. Pomiędzy innemi znajduje się w niej całkowity tekst Mszy świętej o Matce Boskiej, o Sercu Jezusowem i za zmarłych. Są też Ewangelie na Boże Ciało, Godzinki, Różaniec, Droga Krzyżowa, Gorzkie żale, Nieszpory i t d. Druk nadzwyczaj ładny, dość duży i wyraźny; kilkadziesiąt nadobnych winiet z drobnemi ilustracyami ozdabia tę książkę. Nabyć można po zniżonej cenie 1 kor. 50 hal. za egzemplarz oprawny z futerałem, w biurze Oświaty Ludowej (ul. Kanonicza 19. I piętro, Kroków).

Dr. Józef Bogdanik: **„Kult piękności i zdrowia“**, Kraków 1910.

Poważny lekarz i pisarz przedstawia w tem popularnem dziełku zasady hygieny w związku z dbałością o piękność. Pisze tam o wpływie chorób na piękność, o pielęgnowaniu skóry, włosów, cery, kształtów ciała, rąk i nóg, jamy ustnej, nosowej i usznej, oraz oczu; dalej zaś o masowaniu, elektryzowaniu, zastosowaniu promieni Roentgena, radu; wresecie o niektórych operacyach kosmetycznych tudzież o zabawach i sportach.

Dr. Adolf Chybiński: **„Materyały do dziejów król. kapeli rorantystów na Wawelu“**. Kraków 1910.

Młody, a zaszczytnie już znany badacz dziejów muzyki polskiej opracował w tem dziełku gruntownie i źródłowo założenie i pierwszy wiek działalności kolegium śpiewackiego przy katedrze krakowskiej. Rzecz wysoce ciekawa dla wszystkich miłośników muzyki i ojczystej historyi. Książka ta jest ważnym przyczynkiem dla poznania polskiej kultury w epoce odrodzenia. Mamy najlepsze nądzieje na zapowiedziane przez autora dalsze tomy tej umiejętnej pracy.

Przypomina się Czytelniom T. O. L. obowiązek uiszczenia rocznie 1 Kor. za „Oświatę Ludową“, oraz powtarza się prośbę o nadsyłanie odpowiednich materyałów do Księgi Jubileuszowej T. O. L.

WIADOMOŚCI OSOBISTE.

Julian Maciołowski, dyrektor szkoły wydziałowej i pospolitej na Smoleńsku, radca miejski i radca szkolny okręgowy, obchodził dn. 5 listopada 1910 r. czterdziestoletni jubileusz swego zawodu nauczycielskiego. Obchód, uświetniony prześlicznym śpiewem, muzyką i rzewnemi przemówieniami, tudzież owacyą kwiatową w artystycznie udekorowanej sali, a poprzedzony nabożeństwem, był bardzo stosownem, choć skromnem uczczeniem Jubilata. Ze względu na związek Dyr. Maciołowskiego z Tow. Oświaty Ludowej, Zarząd Główny T. O. L. delegował na tę uroczystość swego przedstawiciela, Dra Kazimierza Lubeckiego, który imieniem T. O. L. w następujących słowach oddał hołd naszemu zasłużonemu Przyjacielowi:

Czcigodny Jubilacie!

W tej symfonii serc, która dziś na Twoją cześć przygrywa, usłysz także serdeczny głos Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Wszyscy widzimy Cię otoczonego mirem Twoich współtowarzyszy pracy nauczycielskiej; wszyscy oglądamy Cię ozdobionego zaufaniem obywateli, którzy powierzyli Ci radziectwo naszego królewskiego miasta; i bez przesady można powiedzieć, że całe społeczeństwo zna Ciebie i szanuje wysoce.

Ale do najszczerszych i najgłębszych uczuć, jakie się ku Tobie skłaniają, należy z pewnością uczucie Tow. Oświaty Ludowej. Ty bowiem od lat dwudziestu prowadzisz jedno z najważniejszych dzieł naszego Towarzystwa, mianowicie szkołę sług żeńskich na Smoleńsku. I oto, co w Tobie wprost podziwiać należy, to że nietylko jesteś wzorem w spełnianiu swoich ścisłych obowiązków, lecz iż nadto posiadasz w sobie tę rozlewność nauczania, która ogarnia szersze sfery — Ty nietylko odznaczasz się w ramach swojego zawodu, lecz piękną czynnością przechodzisz jego granice — Ty nietylko masz pełnię zamiłowania do nauki i pracy, lecz nawet masz jej nadmiar i nadwyżkę która udziela się innym.

Tę rzadką i osobliwą zaletę Twego charakteru Zarząd Główny T. O. L. uważa sobie za powinność przed wszystkimi chwalić. Całe Towarzystwo z tem uczuciem wyraża Ci gratulacye za przeszłość i najgorętsze powinszowanie na przyszłość.

Czcigodny Panie Dyrektorze! Dozwól mi skorzystać ze sposobności i wynurzyć Ci również moje osobiste uczucia. Przed dwudziestu laty uczęszczałem do tutejszego Zakładu pod Twojem światłem kierownictwem. I wyniosłem niewygasłe wspomnienia pełne szacunku dla Ciebie i prawdziwego przywiązania. Cieszę się, że uczestniczę w tym jubileuszu, który aczkolwiek już czterdziestoletni, nie jest pożegnaniem i samą nagrodą za Twoje dawne zasługi, ale radością i nadzieją nowych i coraz świetniejszych. Posilony powszechnym uznaniem świadków Twej działalności, rozwijać ją będziesz dalej po Bożemu, po polsku i promiennie. Tego Ci życzę od Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej i z własnego serca, Drogi Jubilacie

SPIS RZECZY ZA ROK 1910.

W ROCZNIKU I-szym »OŚWIATY LUDOWEJ«.

Artykuły zasadnicze:

Poezye:

Ryciny:

Korespondencye:

Smolarzany, pow. Łańcut, 16, Sporysz, pow Żywiec, 193, Świechowa, pow. Jasło, 162, Tarnów, 163, Wiśniowa, pow. Wieliczka, 164, Witkowice, pow. Biała, 194, Wola rzeczycka, pow. Tarnobrzeg, 194, Zabratówka, pow. Rzeszów, 195, Zarównie, 164.

Sprawozdania:

Sprawozdanie Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej za r. 1909: Odezwa 21—24. Wyciąg z protokółów Zarządu głównego 24 26, Komisya organizacyjna 27—28, Delegacye 28—30, Krakowski oddział T. O. L. 30—32, Trzeci Maj 32—33, Wykłady dla ludu 33 35. Dziewiętnaste sprawozdanie Dyrekcyi szkoły dla sług żeńskich w Krakowie za rok szkolny 1908/9, str. 35—39. Zestawienie rachunkowe za rok 1907 str. 39—41, za rok 1908 41—42, za rok 1909 43—45. Wykaz założonych w r. 1909 nowych czytelni 46. Szematyzm czytelń, bibliotek i wypożyczalni za rok 1909 47—68. Wykaz członków Krak. T. O. L. 69—83. Obchody Grunwaldzkie str. 137—140, Walne zgromadzenie 150—155. Sprawozdanie Komisyi wydawniczej T. O. L. str. 125—126. Dwudzieste sprawozdanie Dyrekcyi szkoły dla sług żeńskich w Krakowie za rok szkolny 1909/10 str. 197—201.

Recenzye i wzmianki:

„Monografia miasteczka Wilamowice“ str. 127. „Podmiotowość a przedmiotowość“ 127 „Chrześciaństwo o dobroci dla zwierząt“ 127 „Filozofia Juliusza Słowackiego“ 127 „Treny i Sen“ 127 „O Trenach X. J. Morelowskiego“ 171—175, 201—208. „Hołd Grunwaldowi“ 175. „Pieśń o Grunwaldzie“ 165. „Zabawa grunwaldzka“ 176. „Szkice filozoficzne“ 176. „Niwa Polska“ 176. „Książka do nabożeństwa dla osób starszych“ 209. „Kult piękności i zdrowia“ 209. „Materyały do dziejów król. kapeli rorantystów na Wawelu“ 209.

Z zarządu Towarzystwa Oświaty ludowej str. 19—20, 119—124, 165—171, 195—197. — Wiadomości osobiste.

A·G·

OTHECA

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE